

Prawa naturalne zwierząt

1 kwietnia 2016

Nie jest prawdą, że zwierzęta nie posiadają wolnej woli i świadomości. To, że posiadają, to nie tylko pogląd współczesnej nauki przyrodniczej, ale też starej teologii chrześcijańskiej. Zwierzęta też posiadają duszę.

Nie jest prawdą, że zwierzęta są pozbawione jakichkolwiek przymiotów, jakie mają ludzie. Ludzie to ssaki i mamy prawie wszystkie cechy, jakie mają inne ssaki. Nie ma prawie żadnej jakościowej, skokowej różnicy między ssakami (oprócz jednej, wyjątkowej, ale o tym już kiedyś obszernie pisałem). Są głównie różnice ilościowe, genetyczne, gatunkowe, ciągłe.

Żyrafy mają dłuższe szyje niż ludzie, ale wszystkie ssaki mają szyje. Słonie mają dłuższe nosy niż ludzie, ale wszystkie ssaki mają nosy. Ludzie mają trochę więcej inteligencji niż świny, ale wszystkie ssaki mają inteligencję. Koty mają lepszy wzrok niż ludzie, ale wszystkie ssaki widzą. Wyjątkiem są nietoperze, które mają echolokacje. W biologii wyjątki potwierdzają regułę. Ludzie mają większy zakres słownictwa niż szympansy, ale wszystkie ssaki mają słownictwo i się porozumiewają. Wszystkie ssaki posiadają świadomość, jedne mniejszą, drugie większą, a homo sapiens jej posiada najwięcej, bardzo dużo – ale też jedne osobniki mają więcej, inne mniej. Świadomość jest stopniowalna. To samo z wolną wolą. Wszystkie ssaki są twórcze, rozpoczynają związki przyczynowo skutkowe, tylko człowiek robi tego najwięcej, jest najbardziej twórczy. Ale człowiek też tak jak inne zwierzęta działa instynktownie. I akurat wcale instynktem nie kieruje się mniej niż inne zwierzęta.

Więc jeśli uniwersalizm moralny byłby związany z podobieństwem cech morfologicznych, czy behawioralnych, z posiadaniem inteligencji, kultury, wysoce rozwiniętego układu nerwowego, to wszystkie ssaki powinny być równe sobie moralnie i w równym

stopniu powinna ich dotyczyć moralność. Przykazanie „nie morduj” powinno dotyczyć każdego ssaka tak samo – zabicie myszy powinno być zagrożone karą śmierci. Ale tak nie jest. Bo moralność dotyczy tylko jednego gatunku ssaków – homo sapiens. Tak po prostu jest i tyle. Takie są zasady. Taka tradycja. Taka cywilizacja. Taka moralność.

Prawo naturalne dotyczy tylko ludzi. Nasze prawo naturalne. Bo są inne prawa naturalne. To prawo to nie jest jakaś ludzka natura czy instynkty. Prawo naturalne to nie jest prawo biologiczne. Przykazanie „nie morduj” jest prawem naturalnym, ale jest sprzeczne z instynktami, z prawem biologicznym. Prawo naturalne to prawo cywilizacyjne. To prawo nie jest jednolite dla całej ludzkości. Każda cywilizacja ma swoje, inne prawa naturalne. Prawo naturalne nie jest biologiczną cechą gatunku ludzkiego. Uniwersalizm moralny, dotyczący gatunku ludzkiego jako całości, dotyczy tylko prawa naturalnego w naszej cywilizacji.

Ogólna zasada jest taka, że dany system moralny dzieli podmioty moralne na grupy. W ramach grupy osobnicy są sobie moralnie równi, obowiązują ich te same prawa moralne, ale nie są równi osobnikom innej grupy – osobników tej innej grupy obowiązują inne prawa moralne. W wielu cywilizacjach podział na grupy moralne jest wewnątrz gatunkowy, ale przebiega też przez inne gatunki. Tam są po prostu różne podmioty moralności i jest ich kilka. Tam obowiązuje rasizm, klanizm, klasizm, plemionizm.

Zwierzęta też swoje prawa naturalne mają. W zdecydowanej większości są to biologiczne instynkty, różne u różnych gatunków, ale jakąś tam swoją kulturę zwierzęta mają, a w niej swoje zasady – wyuczone, a nie nabyte.

A w naszej cywilizacji jest inaczej, my mamy gatunkizm, bo jest tylko jeden podmiot moralności – jest nim tylko i wyłącznie człowiek i każdy osobnik naszego gatunku jest takim samym podmiotem – jesteśmy sobie moralnie równi. A inne ssaki

są przedmiotami moralności, tak jak w ogóle wszelkie inne zwierzęta, rośliny i przedmioty martwe. Ale to nie znaczy, że wolno zwierzęta krzywdzić. O zwierzęta trzeba dbać i je chronić tak jak chronimy każdą inną własność. O rośliny też trzeba dbać.

Własność możemy bronić przed cudzą agresją niezależnie od tego czy jest żywa czy nie. Zabić agresora można w obronie własnej żony, własnego psa i własnego telewizora. Ale tak samo jak możemy swój telewizor zniszczyć, tak i możemy własnego psa zjeść. A żony nie. Psów nie zjadamy tylko dlatego, że taką mamy tradycję, takie zwyczaje, tak wypada, tak jest słusznie i mądrze, bo do zjadania są świnie, a nie psy. Ale nikt nie ma prawa użyć przemocy wobec człowieka, który zje swojego psa. Niemniej można wobec niego stosować ostracyzm, potępiać go i deprecjonować słownie za zjedzenie psa. Można go obrazić i zwyzywać.

Zwierzęta tradycyjnie podlegają takiemu samemu prawu własności jak wszelkie inne przedmioty. I jako własność podlegają oczywiście ochronie! Nie wolno niszczyć, czy w ogóle dotykać, cudzego psa, tak samo jak samochodu – oczywiście bez zezwolenia właściciela, bo jak właściciel pozwoli, to można. Niemniej można zgrzeszyć niszcząc bez sensu swoją własność – czy to psa, czy dom. Kompletnie nie ma znaczenia inteligencja, odczucia, zachowanie etc.

Jeśli człowiek stworzy kiedyś sztuczną inteligencję, jeśli powstanie inteligentny komputer, czy robot, posiadający uczucia, potrafiący się bronić, rozmawiać, samodzielnie działać, rozmnażać się etc., to nie uzyska tym samym podmiotowości prawnej czy moralnej. Będzie go można bezkarnie odłączyć od prądu. A konkretniej: nie będzie wolno użyć przemocy wobec tego, kto odłączył inteligentnego robota od prądu. Oczywiście jeśli to jego robot. Bo jeśli odłączy cudzego bez zgody właściciela, to by go ukarać można wobec niego użyć przemoc. Oczywiście ukarać należy proporcjonalnie do szkód. I dokładnie tak samo jest ze zwierzętami. Ale

bezsensowne zniszczenie własnego komputera, nawet głupiego, jest złe. I dokładnie tak samo jest ze zwierzętami. Nie wszystko co złe powinno być zakazane. Zwierzęta mają naturalne prawo, by być pod opieką człowieka. Opieką bezpośrednią, jak psy, albo pośrednią, jak wilki.

Najlepiej o przyrodę dba właściciel tej przyrody. Najlepiej o działkę dba działkowicz, najlepiej o zwierzęta dba hodowca, najbardziej zadbane rezerваты przyrody tworzą prywatni właściciele. Państwo najczęściej przyrodę niszczy. W naszej cywilizacji święte prawo własności jest ważne – służy ono nie tylko biznesowi, ale też wszelkim innym działaniom, w tym na przykład rozrywce, rekreacji czy właśnie ochronie przyrody. Posiadając zwierzęta najlepiej je ochronimy.

No bo jaka jest istotna różnica między prywatnym właścicielem a państwem? Prywatnie rezerwat będzie miał człowiek, spółka, spółdzielnia czy inna organizacja, której celem jest ochrona przyrody. To podmiot, który się w tym specjalizuje, który lubi to, co robi, który robi to dla idei. Każdy człowiek ma jakąś idee, według której działa. Można uznać, że czasem właściciel swoją własność niszczy, zepsuje, spali, przetraci – zrezygnuje z idei i zrealizuje jej zaprzeczenie. Tak się czasem zdarza. Ale to nie jest reguła. Taki wariat zawsze będzie zagrożeniem – może też niszczyć nie swoje. Ale wariaci to rzadkość, a już zupełnie nie ma wariatów, którzy dążą do zniszczenia swojej własności wartej miliardy dolarów.

Natomiast państwo to aparat przemocy. To organizacja militarna. Jej celem jest zniszczenie. I wielokrotnie się zdarzało, że państwa siały zniszczenie na wielką skalę. Państwa niszczą, grabią, palą – i ludzi i przyrodę. Więc dylemat czy pozwolić posiadać przyrodę prywatnemu właścicielowi czy państwu to w istocie dylemat: czy pozwolić, by przyrodę miał na własność miłośnik przyrody, który ją niszczy z prawdopodobieństwem 1%, czy też zaakceptować to, że przyrodę może posiadać tylko organizacja militarna, która ją niszczy z prawdopodobieństwem 99%. Co wybieracie?

Autorstwo: Grzegorz GPS Świderski

Źródło: WolneMedia.net